

poprzedni nr
M: 961

viii '05 ef



Wazimiers Deroń (księż)k

86-200 chełmno

Chełmno
Sz. Sz. 3A3

Klementowski Alfons
Władysław

M: 349/961 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Klementowski Alfons Władysław
Stak

J: M+349/96 Sam.

Chetmna Sz. Sz. PAP

I./1. Relacja

k. 15 s. 1-15

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące delatora —

II. Materiały uzupełniające relacje

k. 6 s. 1-6

III/1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5. Inne

IV. Korespondencja

1) bieżąca

k. 2 s. 1-3

V. Nazwiskowe karty informacyjne :

k. 19

VI. Fotografie

dział ikonografii

I/1. Relacja właściciela: - Klementowski Alfons

1. relacja żony H. Klementowskiej, rękopis,
4. XII. 1990

k. 3 s. 1-3

2. relacja żony H. Klementowskiej, maszynopis,
wztygnęta w lutym 1997

k. 3 s. 4-6

3. uzupełnienie relacji H. Klementowskiej,
maszynopis

k. 9 s. 7-15



Relacja o Alfonsie Władysławie
Klementowskim

1

urodził się 12 września 1914 r. w Wyryżku, syn
Franciszka - przednika starostwa i żonii, Lisko-
Łajewskiej. Szkołę podstawową i Gimnazjum
Łęskie ukończył w Chełmie. W latach 1934-36
studiował prawo na Uniwersytecie w Poznaniu.
Po studiach odbył Dywizyjny Kurs Podchorążych
Rezerwy w Brodnicy. Od 1938 r. pracował we Fran-
cuskim Towarzystwie Akcyjnym „Perun” w Warszawie
w charakterze ekonomisty.

W 1939 r. zgłosił się ochotniczo do korpusu
obrony Lwowa i był dowódcą plutonu. Zdemobi-
lizowany 22. września powrócił do Chełma, gdzie
pracował w niemieckim przedsiębiorstwie budowla-
nym H. Lehmann'a a następnie jako krzyżowiec
w firmie Neumann'a. Równocześnie prowadził
działalność konspiracyjną. Początkowo był człon-
kiem kierownictwa „Szarych Szeregów” w Chełmie.

W 1941 r. zorganizował w tym mieście i powiecie,
współ z Stanisławem Zastemporskim i Józefem
Kulosem batalion Polskiej Armii Powstania.

Podjęto plany sabotażu. Wykolejono pociąg
wojskowy z bronią, zbierano informacje o stanie
uzbrojenia placówek żandarmerii hitlerowskiej i
jednostek Wehrmachtu. Członkowie PAPP badali
ruch transportów wojskowych. Wiadomości doty-
4

2

część m. in. produkcji łodzi podwodnych w zakładach w Hanau - Niemcy - i innych próbach broni, rakietowej, przenosiła do Komendy PAP w Toruniu żona Klementowskiego - Helena. W lipcu 1943 r. A. Klementowski wraz z Feliksem Zaporowiczem zostali uwięzieni przez Gestapo w Toruniu. We wrześniu 1943 r. dokonali brawurowej ucieczki z więzienia wraz z Janem Filipuskim, J. Tucholskim, Zaporowiczem i trzema innymi osobami, więźniami. Najpierw ukrywał się w bunkrze w okolicy Tucholi, wspierany przez członków tamtejszego ruchu oporu. Oni też przeprowadzili go później do Chełmu, gdzie go ukryto w zamurowanej korytarze na poddaszu domu przy ul. Drobowej 34.

Po wkroczeniu Armii Radzieckiej został aresztowany i wywieziony do Czelabińska w Związku Radzieckim. Wrócił w 1946 r.

Prowadząc biuro korespondencji był też radnym Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie. W listopadzie 1950 r. przeniósł się z rodziną do Łopot, gdzie został zastępcą dyrektora w Kapielisku Lwowskim. Od 1961 r. był zastępcą dyrektora P.P. "Jubiler" w Gdańsku. Był również radnym miasta Łopot. W roku 1978 przeszedł na emeryturę.

Zmarł, 31. stycznia 1987 r.

Za działalność społeczną - narodową został odznaczony: Złotym Krzyżem Zasługi, medalem Zasłużony dla Ziemi chełmińskiej i Gdańskiej, Złota Odznaka Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości w Polsce, wielu dyplomami i odznakami Zasłużony Działacz L O K w w Gdańsku.

Lipiec 4. XII. 90 v. Danina Walentyńska

zgodnie z prawdą

Helena Klementowska

~~Zauważo — to dobra relacja, brak ps alfonsa, Heleny i wyminidyle w relacji Kto był dowódcą PTP w Chełmie? Potrzebna oddzielna relacja Heleny Klementowskiej np. spotkanie czy była zaproszona? Czy Kuba i Zastępca i zaporo. może syg? Jestem w kontakcie z Filipkiem i Tincelstkim (Hitlerstkim) niekimi.~~

Klementowski Alfons
Chełmno
PAP

-I-

Wspędmieln nr 9614
a Klementowski
Chełmno
PAP

Po ucieczce z toruńskiego więzienia mąż i p. Zaporowicz udali się w stronę wisły by jej brzegiem dotrzeć do Chełmna, następnie do borów tucholskich. W dniu 12 września 1943r. dotarli do Chełmna. Idąc brzegiem wisły napotkali człowieka łowiącego ryby, okazał się nim p. Kulas/należał do organizacji/ ostrzegł ich, że niemieckie patrole chodzą muszą być ostrożni by ich nie złapali. Chcieli dotrzeć do domu p. Sarneckiej która mieszkała na rybakach pod miastem. P. Kulas zaofiarował się ich przeprowadzić bezpiecznie do domu p. Sarneckiej który okazał się bardzo gościnnie, gdzie wyczerpani, zmęczeni, brudni znaleźli odpoczynek przez dwa dni. Pan Kulas zawiadomił też, że mąż i p. Zaporowicz są u pani Sarneckiej i proszą o żywność na dwa dni i zaprowiantowanie na dalszą drogę. Wszystkie prośby zostały spełnione. Po dwu dniach odpoczynku musieli ruszyć dalej. Idąc w dalszą drogę mąż chciał się jeszcze mną zobaczyć nie wiedząc co ich dalej czeka, czy się jeszcze zobaczymy. Będąc w ostatnich dniach ciąży spotkałam się z mężem nad Wisłą-pożegnaliśmy się i przeprawili się łodzią rybacką na drugi brzeg. Nie szli szosą która była patrolowana tylko brzegiem pola, lasu czy skrajem wsi. Idąc w lesie napotkali na policjanta który siedł z dziewczyną pytał gdzie idą- mówili do pracy. P. Zaporowicz perfektnie mówił po niemiecku to ich ratowało. Znaleźli się w borach Tucholskich tam ukrywali się w bunkrach ale nie długo bo była obława obawiali się, że ich złapią. Poszli w drogę do Tucholi gdzie mieszkała ciocia mojego męża. Mąż cioci Tomasz Gac ul. Chojnicka miał zakład rymarski małe gospodarstwo, krówy świnki, kury i stodoła w niej siano, tam w tym sianie chcieli się ukryć Ciocia jak zobaczyła tych uciekinierów zemdlała ale wujek wielki patryjota przyjął i ukrył ich. Żywił przez cały czas dwie osoby, szybko i ciocia-~~szyb~~ przyzwyczaiła się i chętnie gotowała obiady, opierała i zanosila obiady do bunkra, który zrobili sobie w sianie. Kiedyś zauważył ich pracownik wujka i mówił że ktoś kręci się w szopie sytuacja była niebezpieczna trzeba znów uciekać. Trzeba więc było pomyśleć jak i gdzie ukryć tych dwóch uciekinierów. Razem z moimi rodzicami i matką mojego męża postanowiliśmy, że zabierzemy ich do domu innej sytuacji nie widzieliśmy. Zgodziła się też naręczona p. Zaporowicza że ukryje go w swoim domu tak byliśmy wszyscy zgodni. Kłopot tylko jak ich przewieźć. Ojciec mój poszedł do dyr. Energetyki z prośbą o wypożyczenie samochodu na jedno popołudnie w celu przewiezienia mebli z pod Laskowic dyr. zezwolił, ale nie chciał z nimi jechać kierowca zakładu. Byliśmy bardzo zadowoleni, ponieważ kierowca należał też do organizacji. Powiedzieliśmy jaki jest faktyczny nasz wyjazd. Naraził się bardzo ale pomimo tego nie zrezygnował, był naprawdę wielkim patryjotą. Ponieważ meble trzeba było okryć, wziął plan dekę by Niemcom w zakładzie Energetycznym nic nie podpadło. I tak ruszyliśmy. Przez Wisłę kursował prom. Tam też byli ludzie z organizacji. Poinformowano ich że muszą

czekać na po

czekać na powrót tego samochodu ~~by~~ przejechać na drugą stronę, ponieważ były godziny urzędowe przejazdu przez Wisłę. Mąż i Zaporowicz zostali zawiadomieni, że będą przewiezieni do Chełmna, że odbieramy ich z domu wnuka wujka do którego wieczorem muszą przejść, by nie narażać cioci w razie wpadki. Do Tucholi dotarliśmy szczęśliwie, tam podjechaliśmy pod umówiony dom przy ul. Chojnickiej wskoczyli szybko do samochodu by jak najszybciej znaleźć się nad Wisłą. Ruszyliśmy z Bogiem w powrotną drogę. Nasz dzielny kierowca jak sobie przypominam nazywał się Madziarek. W drodze kierowca stanął by wziąć ich do szoferki bo było bardzo zimno i tak zajechaliśmy do Przechowa, tam musieli przejść znów na tył samochodu, położyć się blisko szoferki gdzie zostali szczelnie przykryci plan deką i teraz z duszą na ramieniu i modlitwą na ustach "Kto się w opiekę poda Panu swemu" ruszyliśmy w stronę promu. Jechaliśmy w wielkiej niepewności czy prom czeka. Dojechaliśmy, ku naszej wielkiej radości czekali na nas. Wjeżdżamy na prom by jak najszybciej ruszyć. Starają się odbić od brzegu a tu prom nie rusza - zamarzną czy co, odpychają kijami od brzegu. Jesteśmy zdenerwowani - Boże pomóż - wysłuchał - ruszamy płyniemy na drugi brzeg. Kierowca sprawdza jeszcze plan dekę czy dobrze zakryci są uciekinierzy. Jesteśmy na drugim brzegu wyjeżdżamy z promu a tu krzyk "halt" stajemy, serce podeszło pod gardło, jak zobaczą wszyscy zginiemy "Boże ratuj" - Policjanci pytają co wiecie, kierowca ^{odpowiada} "Nic nie mamy tylko plan deka bo nie dostaliśmy już jechaliśmy po meble. Podnoszą koniec plan deki na samochodzie - Boże to już koniec, w tej chwili zobaczyłam swoje dzieci których już więcej nie zobaczę i w tej chwili słyszę jak opuścili plan dekę i każą jechać. Z jaką ulgą ruszyliśmy trudno sobie wyobrazić tego nigdy nie zapomnę. Łzy płynęły ale już z radości. Jedziemy na podwórko energetyki pomiędzy dwoma wysokimi murami tam wysiedliśmy gdzie czekały już na męża moje dwie siostry. Mąż wziął je pod rękę i tak poszli kawałek ul. 22 Stycznia przez Nowy świat na ul. Dworcową 34 do domu. Tam była już przygotowana kryjówka bez drzwi i okna. Wchodzić można było do niej przez dziurę, którą zakrywało łóżko. Wrazie wykrycia skrytki przez gestapo zamierzały uciekać po dachach i do parku który był blisko. W tym czasie obluźniono kilka dachówek.

Tak przetrwały

Tak przetrwał szczęśliwie pozostałe miesiące okupacji, do 20 stycznia 1945r. był jednym z tych którzy zatknęli polski sztandar na wieży w Chełmnie. Po wkroczeniu oddziałów Armii Radzieckiej do miasta został po dziewięciu dniach aresztowany przez NKWD i wywieziony na teren Związku Radzieckiego do Czelabińska skąd wrócił w lipcu 1946r. Pana Zaporowicza zabrała i ukryła do końca wojny p. Bieńkowska zamieszkała przy ul. Poprzecznej.

Pan Zaporowicz jak i mój mąż już nie żyją.

brak podpisu.

Opisala Helena Klementowska
żona nie żyjącego już Alfonsa
Klementowskiego

Lopot. ul. Jagiello 11/7

Rek 1939- wojna-przegrana- okupacja ciężka pod hitleryzmem-nerdy, grabież gwałty,aresztowania-więzienia- obozy koncentracyjne.

I wśród tych wszystkich straszydeł,zaczyna się nowe życie Polski- Polski podziemnej.Walka z okupantem, walka z bandytą, mordercą, coraz szersze kręgi zatacza. podchodzi jeden Polak do drugiego, zaprzysięga na wiarę świętą i miłość ku ojczyźnie i wciąga do pracy dla Polski, do pracy grożącej każdej chwili utratą wolności zniknięcia życia.

I na terenach tak bardzo gnębionych przez Perstera-Pomerza, zaczyna działać Polska-męczennica- Polska podziemna. Żołnierze jej wierni i ofiarni pomimo, że co chwila dochodziły wiadomości o aresztowaniach o straceniach. Jeden ginął drugi go zastępował.

Każdy tęsknił do Polski wolnej-i my tęskniliśmy czekaliśmy chwili czynu. Aż pewnego dnia przystępuje i do nas ktoś i po kilku słowach jesteśmy zaprzysiężeni do walki na śmierć i życie.

Zaczyna się praca organizacyjna- pełna poświęcenia- nawet rodzina musi ustąpić dla odzyskania wolności naszej Polski. Komórki po komórkę powstają- każdej chwili gotowe do walki, do walki nawet z przeważającym

Nagle wiadomość wysypa u góry-i zanim my zdążyliśmy przygotować się do ucieczki do G.G. wchodzi dwóch opryszków- gestapowców i jesteśmy aresztowani. Browning w rękę, grośba użycia jej w razie ucieczki- skuci w kajdany wrzuceni w samochód i jazda do Torunia w nocy dały nam do zrozumienia , że już więcej nie wyjdziemy, że ktoś niezbyt silny duchowo , nie wytrzymał i wydał.

Więzienie- badanie- bicie- głód- to wszystko było jak snem w pierwszych dniach - jedna myśl tylko nie opuszczała nas, byle nie wydać, byle nie zdradzić się niczem, co by zaprowadziło na ślad organizacji drugiej którą prowadziliśmy po wyspie pierwszej.Katusze skończyły się dzięki Bogu nie wydał nikt nic.

Wróciłem do celi i wtedy opanowała mnie myśl wprost szalona-ucieczka. Cella zamknięta na trzy spusty-okratowana- sam wśród wielu nieznanym. Chodziliśmy z celi po jedzenie na korytarz, po te wstrętne jedzenie z plugastwem brudem i tam spotkaliśmy się-Stach było jemu na imię. On młody i ja młody-on w celi dla największych bandytów i ja w drugiej obok takiej samej. Kilka słów- kilka kopniaków-znowu kilka słów-znowu parę uderzeń- ale zaczęło się. Palacz więzienia okazał się członkiem organizacji podziemnej-człowiek cichy- ale bechater. Mohn jego nazwisko, pochodził z Torunia-łisty, żywność, rozkazy organizacji-porozumienia się więźniów przed śledstwem, ochrona Mlekreć dzięki temu przed dalszą wyspą.Oto jego zasługi-.Mamówił kalfaktera przy pomocy naszych rzeczy które ofiarowaliśmy do przeniesienia nas. I jednego dnia znaleźliśmy się Stach i ja w jednej celi razem.

I teraz rozpeczęły się gorączkowe przygotowania do ucieczki-każdej chwili mógł nastąpić wywóz do obozu-każdej chwili przewiezieni do innego więzienia. Plany rozsiedzenia murów celi wodą-obezwładnienie w czasie apelu policjantów-wszystko upadało niemożliwością wprowadzenia ich w życie. Jednego dnia podesunąłem myśl-kalfakter, to przecież Polak-młody dwudziestoletni napewno on dla Polski wszystkopoświęci przekupmy jego i zaczęliśmy przekupewywać. od skarpetek, kieszul, swetrów do pieniędzy a na obietnicach więźnińskich darów po odzyskaniu wolności-akaptowaliśmy go. Przrzekł pomoc, -kiedyś ruch nie zwykły w więzieniu wskazywał, że coś się stało- dowiedzieliśmy się potem, kalfakter uciekł sam wyprowadzony do szpitala-i stamtąd zwiął.

Mijały dni-zapełniały się ściany kreskami, przedstawiającymi dni. Nadeszła jesień ale nie ustawialiśmy niezrażeni pierwszym niepowodzeniem. Drugi kalfakter Teruniak okazał się prawdziwym Polakiem. kiedy znalazł się w naszej celi-na nasze próby przekupienia okazał się-~~prawdziwym~~-~~Polakiem~~. Kiedy-powiedział niechcę nic- wyswobodzę was ale i ja z wami - a później będziemy pracowaliśmy Polaki-tylko tą możliwością dajcie mi. Plan został opracowany-dzień wyznaczony-wódka zakupiona. Policjanci pod gazem więcej różowo patrzą na świat-nadszedł dzień. Była to niedziela. Zaczęło się, nad wieczorem rozpijanie policjanta znajdującego się wewnątrz więzienia. Ciemiało szybko- zbliżała się godzina apelu. Słychać ciężkie kroki policjanta. Pierwszą celi zamknęła się ze zgrzytem. druga to nasz serce waliły jak młoty. Przytuleni do siebie, staliśmy szepejąc pod Twoją Obronę. ufność i wiarę w powodzenie dały nam modlitwy i wspólny Różaniec przez nas trzech odmówiony. Staliśmy pełni napięcia. Kroki zbliżały się powoli wydawało się jakby te- wieki całe trwały. zatrzymał się. Otworzyła się celi, zaglądnął policjant odliczyliśmy do czterech /czwarty do nas został wrzucony tego samego dnia płakał do nas że on niema nic wspólnego z organizacją, znaleźli u niego skóry, dlatego został dalej w celi i celi zamknęła się. chwila naprężenia-zamknęła się na zawsze i koniec naszych nadziei-czy też? Zgrzytnął klucz w jedną stronę raz i nagle oszaleliśmy, klucz drugi raz zazgrzytał ale niedalej w tą samą stronę, lecz spowrotem

Drzwi były otwarte- jeszcze pozostawały rygle -Drżeliśmy i czekaliśmy. Nie zawiódł nas Wąterewski, tak nazywał się kalfaktor, Stach i ja trzymaliśmy się za ręce- gotowi do skoku .Trzeci Zaporewicz-stał przygotowany. Kroki ciężkie policjanta głucho dudniły po korytarzu .Jedne drzwi po drugich ciężko zatrzaskiwały się -pierwsze piętro skończone. Słyszemy jak kroki oddalają się po schodach na drugie piętro. I w tej chwili z celi kalfaktora jego kolega teruński- ---wypada cichaczem z celi, podchodzi do naszej- odsuwa rygiel- cela otwarta -przed nami schody-podwórze-mur- i-----wolność na kilka godzin-jeżeli trepami przez psów ,stary gestapowców-wpadniemy spowrotem.

Myśl ta nas przerażała, bo śmierć wtedy pewna -a t e prędko wpadliśmy na podwórze-garaż otwarty-unieszkodliwić wóz to nasza myśl aby nas nie dogonili.Drabina wyciągnięta poprzedniego dnia przez kalfaktera leżała- przed murem. Długa i ciężka drabina była dla nas wygłodniałych osłabionych brakiem powietrza w celi poprostu ciężarem do podniesienia. Wkońcu siły strachem zdwojone uniosły drabinę.Zaczęły kruszyć się szkła na murze ciągniętą drabiną.Szkła leciały z góry z hałasem spadały na kamienny podwórze więzienny, w ciszy nocnej- jeszcze spotęgowany na naszą podejrzliwość, że wszystko już wydało się, już nas gonią. Po drabinie do góry- szkła nie stanowiły przeszkody- krew lała się z rąk pokaleczonych, ale nikt nie uważał -z muru na dół w ciemność co było na dole nikt nie wiedział czy zarośla, czy woda czy co innego. Pierwszy skoczył Stach, drugi ja ,bez namysłu, trzeci, czwarty piąta kurjerka Śląska.Fosa ,druty były ale jakoś przedstaliśmy się i znaleźliśmy się przed szepą odgradzającą nas od ogródków należących do domów ulicy ,która miała nam przynieść wolność albo śmierć w pogoni.Be oto więzienie zajaśniało, krzyki zewnętrznego odwachu, walącego w drzwi rezbijającego drzwi- i nagle szósty Wąterewski ukazał się -skrwawiony tak jak my - szybko na ramiona jeden drugiego podciągnąć, bo już zauważyli policjant na drugim piętrze zamknięty sam w celi zaczął krzyczeć przez okienko i zaalarmował posterunek zewnętrzny. Wpadliśmy do ogródków ciemności nie do opisania- ani w jedną ani w drugą stronę-nie wiadomo

gązie- wszędzie płoty, druty- krzewy- w końcu obdarci, jeszcze gorzej pokaleczeni, wpadliśmy do sieni domu i chwyciliśmy za kławkę bramy zamknięta, przepadliśmy. Zostaliśmy esaczeń i wzięci-. Ale nie otwarte, akek jeden i ulica Szewska-. Nastąpiło pożegnanie- niech Bóg prowadzi -jedni pojechali do G.G. jeden został w Teruniu inni w bory Tucholskie w dół Wisły to znaczy ja i Zaporewicz. Wpadliśmy na ulicę- nagle na regu gwizdek, Boże napewno sygnał wzywający policjantów do pogoni-. Przemknęliśmy pod murem w cieniu domów wpadliśmy do domu, gdzie umówiliśmy się z teruńskiego okręgu przywódcą mgr. Kleinem- Zastaliśmy ich, otrzymaliśmy pieniądze, czapki jedzenie, które nie zabraliśmy jednak ze względu na rozmiar zbyt wielki paczek, kilka jabłek tylko do ręki - do widzenia- niech Bóg prowadzi. I znowu na ulicy- zbiegowie, wyjęci spod prawa. Przemknęliśmy przez bezcenne uliczki i wyszliśmy na Bydgoskie Przedmieście. Każdy napotkany przechodzeń to był tajny gestapowiec, to każda sylwetka zdawała widziana to dla nas był policjant. Przemknęliśmy koło słynnego Gestapo na Bydg. Przedm. dokąd niedawno jeszcze nas prowadzone skuty kajdanami, jak największych zbrodniarzy, gdzie w piwnicach lechach maltretowani czekaliśmy kolejki swego badania. Kilka metrów byliśmy za gestapo, gdy nagle otworzyła się brama i wyjechał samochód czarny, słyszemy z wszystkich łapanek, błysk oświetlił na chwilę i nas, ale widocznie nie wzbudziliśmy żadnej nieufności- skręcił w stronę miasta i powędrował napewno do więzienia, z którego uciekliśmy. Szybko teraz korzystając z panujących na Byd. Przedm. ciemności, wpadliśmy na pola i na przełaj do Wisły, gdzie zanurzyliśmy się w krzaki, trochę odetchnęliśmy. Byliśmy godzinę nie całą na wolności. Wiedzieliśmy już, że wszystkie placówki, gminy otrzymają zawiadomienie- listy gończe szły za nami. Długo uda się nam cieszyć wolnością?- Bory Tucholskie słynne ze swych kryjówek partyzanckich był naszym celem.

Po chwili zatrzymania ruszyliśmy dalej, dalej aby jak najwcześniej oddalić się od Torunia. Szliśmy długie godziny, przedzieraliśmy się przez krzaki, przechodząc bagna, zalewy, nieraz po pas bredząc ale zawsze szczęśliwiej zawsze dalej, dalej. Była może północ, może i pierwsza w nocy-nagle nam wynurzającym się z krzaków zatarasowało drogę woda o szerokości 20 do 30 metrów. Osłabieni, wycieńczeni-zdecydowaliśmy się na przepłynięcie. Już mieliśmy zamiar wyjść na brzeg gdy z drugiej strony coś błysnęło- to zapewne patrole czają się w krzakach, paląc papierosy i czekając aż wpadnie ktoś w ręce. Leżeliśmy w ciemności, oczy o mało co nie wypatrzyliśmy. Po drugiej stronie nieruchomo błyszczało w dalszym ciągu. Minęła chyba godzina nerwowego napięcia i sytuacja nie zmieniła się. Postanowiliśmy przepłynąć się. Była godzina 20Ga w nocy. Zimno jesienne przenikało ciało kiedy rezebrani zaczęliśmy wchodzić do wody, mając rzeczy na plecach. Fel starszy odemnie nagle zaczął drzeć i szczełkać zębami, serce nawali powiedział nie mogę-przepłynąć sam. Postanowiliśmy pozostać do rana i jak będzie trochę cieplej w rzeczach rzucić się i przepłynąć, zaszyć się w krzakach i wysuszyć się.

Zaszyliśmy się w krzaki jaknajbardziej gęstej niedoprzebiecia poprostu-podrapani na nowo, położyliśmy się zmęczeni i usnęliśmy. Obudziliśmy się już słońko było wyseko na niebie. Ciepło było w naszej kryjówce, no ale trzeba ruszyć dalej.

Wyczołgałem się na brzeg, chcąc zbadać czy niema gdzie łodzi- czy nie grozi nam niebezpieczeństwo wpadka. Woda- cisza rzeki niczem nie znacena - chyba kilka pluk fal wiślanych, ^{przylajających} ~~przylajających~~ do brzegu ~~na~~ niedaleko nas. Wróciłem spowrotem, zjedliśmy ostatni kawałek chleba, chwilę leżeliśmy rozkoszując się słońkiem które grzało jeszcze nie gorzej. Fel postanowił jeszcze raz ^{spenczkować} brzeg nasz i przeciwległy i wyczołgał się chcąc za chwilę wrócić. Mijały minuty a może i półgodziny ani szelestu nic. Pełen niepokoju podniosłem się, zacząłem nasłuchiwać i-nagle--- inagle usłyszałem kroki

Lekko odsłoniłem liście i może kilka metrów ubek w tejże chwili przechodził prowadząc rewer jakiś mężczyzna, kierując się w stronę Terunia. Napewno gestapowiec przemknęło mi przez myśl, spotkał Fela jego mają jego koledzy, a on sam nie wiedząc ilu nas jest jedzie po pomoc celem osaczenia nas.

Zaszyłem się w krzaki i patrzę nokoło, gdzieby uciekać nagle widzę oczy w krzakach, tak przerażone oczy, że aż ciarki mi przeszły. To napewno Fel skrępowany, wystawiony aby mnie zwabić. Kiwnęłam ręką na niego, a on przykłada palec do ust i mówi pst! Już nie miałem wątpliwości, ale jeszcze kiwnąłem ręką a on znowu przykłada palec do ust i mówi pst!

Patrzyliśmy jeden na drugiego chyba z godzinę- nerwy napięte do ostateczności- kiedy nastąpi osaczenie- jak uciec, aby śmierć uniknąć - Boże ratuj- Jeszcze raz już niepanując prawie nad sobą krzyknąłem tym razem Fel nie rób głupstw jestem sam- chodźże bo wpadnięmy a on to samo pst! mówi i przykłada palec do ust.

Wyjście było jedno moim zdaniem, albo dać się zarżnąć w krzakach jak baran albo z pomocą Boską popробować szczęścia. Pomyślałem, jeżeli gestapowców byłoby więcej, napewno już by mnie zabrali, nie czekając na pomoc a więc widocznie jest tylko jeden, który Fela trzyma a drugi pojechał po pomoc. I postanowiłem okrążyć to miejsce, gdzie gdzie widziałem jego oczy. Wyszukać jakiegoś kołka na brzegu Wisły i rzucić od tyłu- w czasie szamotania się może uda nam się jego unieszkodliwić a nam wpływ na drugą- stronę.

Wyszedłem- znalazłem kołek przy najbliższej główce- i cichaczem skradam się trzymając potężny kołek, który ledwie trzymałem w rękę do miejsca gdzie ukryty był Gestapowiec z Felem, chcąc zdzielić w łep- i małe co byłbym krepnął co sił w głowę ale nie gestapowca a w biednego Fela, który widząc rewerzystę myślał, że mnie złapali chcąc jego wciągnąć w pułapkę. Na szczęście swoje i moje wychylił się krzaków- nie namyślali się długo jak staliśmy wpadliśmy do wody i na drugą ~~stronę~~ ^{drugą} stronę.

Ledwie przepłynęliśmy, rzeczy ciążyły jak ołów, ale wola życia zwyciężyła. Wblęcie dotknęliśmy trupa- wypełziliśmy znowu do krzaków jak gady, które każdy Niemiec napotkałszy może zdeptać. Ale nie doczekanie ich. Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy. Było już późno. Słońce prawie, że zachodziło, o wysuszeniu rzeczy nowy nie było. Trzeba było dalej i dalej byleby jaknajdalej przejść. Zanużyliśmy się w krzaki, brnęliśmy znowu przez błota, za ledwie przedzieraliśmy się przez krzewy które chociaż polskie raniły nas niełitośnie w twarz, nogi, drąc odzienie. Zmęczeni okrutnie, głodni, wyczerpani legliśmy w krzakach. Deszcz zaczął padać, szron lekki mroził- i tak stękając zębami szczękając przeczekaliśmy do rana. Ranek był dla nas łaskawy. Słońce od samego rana świeciło. Zdjęliśmy mokre nasze łachmany i suszyliśmy na krzakach sami jak dzicy w puszczy siedzieliśmy, myśląc o żołądku, skąd wziąć coś do jedzenia- może kartofle? ogień by nas zdradził. Trochę brukwi trochę marchwi wydartej na polu, trochę nasz głód zaspokoili. Pół godziny niecierpliwego wyczekiwania usłyszeliśmy znowu ródz powracającą z obiazdu. Minęli naszą kryjówkę i wtedy wynurzyliśmy się by dalej bawić się w rybaków. Była to ciężka zabawa. Wędki sieci nie mieliśmy- łapać ryb nie było czym- a raczej my byliśmy tymi rybami które były przeznaczone do łapania.

Wjeżdżaliśmy już ekolice nam znane- mijaliśmy Kokecke gdy nagle na tamie pojawił się rewerzysta. Jechał wolno- zatrzymywał się. Przybyliśmy do brzegu, odczekaliśmy, popłynęliśmy znowu będąc pewni że jego niema. Ledwie ruszyliśmy, z tamy podnosi się rewerzysta.

Jedzie powoli równolegle do nas. Od tego momentu ja dalej opisuję akcje mój śp. mąż jak odłożył pisanie tak

GESTAPOWIEC / T

Te nie był gestapowiec, to człowiek z organizacji

A.K. Głośno było o tej ucieczce organizacja spędziewała się, że będą szli w bery tuchelskie i ludzie z A.K. czekali by ich spotkać i ubem pieczać w dojściu do domu gdzie mieli odjechać przed dalszą drogą. Drogi obstawione były gestapowcami. W Chełmnie rozeszła się wieść że akowcy przebrani w mundury gestapowców wywiezła ich z więzienia i są już za granicą. Ale ja wiedziałam naprawdę gdzie oni są w niedzielę kiedy moja siostra była z paczką żywnościową mój mąż Jej powiedział, że uciekają. Cała rodzina czekała w napięciu kiedy po nas przyjdą i zabiorą jako zakładników. My byliśmy stale śledzeni, sądzili że mąż wyjdzie z ukrycia, ale nie ich doczekanie zawiedli się.

DROGI PANIE STANISŁAWIE!

(?) SP.

14

Nie myślę się chyba, napewno to ten sam Staś który uciekał z śp. m mężem moim z Toruńskiego więzienia, innej takiej ucieczki już nie było. Ale dlaczego tak późno kontaktował się Pan o 3 lata zapóźno. Jak wielką radość sprawił by Pan mojemu śp. małżonkowi, często wspominało swoich kolegach więziennych.

Przesyłam Panu kopię rękopisu gdzie opisana jest ucieczka z więzienia do chwili kiedy to znalazł się w Chełmnie w dniu 12.9.1943r. Tu odpozął zobaczył rodzinę, pożegnał się z nią i dalej w nieznaną w bory Tucholskie. Tam ukrywał się z partyzantami w bunkrach a kiedy Niemcy zaczęli odkrywać bunkry ukryli się u gospodarza w Tucholi p. Gątzy przy ul. Chojnickiej, w szopie pełnej słomy. Kiedy i tam po kilku miesiącach gestapo zaczęło penetrować tereny trzeba było uciekać. Zorganizowałam im ucieczkę do Chełmna. Pomogli mi w tym ludzie z organizacji i A.K. Przewieźliśmy ich samochodem ciężarowym, kierowcą był akowcem p. Felcman z Chełmna. Wieźliśmy z Tucholi przez Wisłę do Chełmna gdzie przez Wisłę przejeżdżało się promem. Na promie tym też byli akowcy, i pomimo późnej peryebledzonego promu i gestapo którzy pilnowali kto jedzie czekali na nas by przewieźć na drugą stronę. Całą siłą poruszali obledzony prom by odbić od brzegu i jak najdalej od gestapowców. Dojechaliśmy na drugi brzeg tu znów gestapowcy, zatrzymali nas pytając się co tam mamy, odpowiedzieliśmy, że nic tylko plan deka leży podnieś a nam serce zabiło bo pod nią leżeli dwaj zbiegowie z więzienia. Ale opatrznosc Boska i tu czuwała, bo plan deki były tak ciężkie bo zamrażały i sztywne, że z trudem można je było unieść. Podnieśli tylko z brzegu i kazali jechać. Odetchnęliśmy Bogu chwała. W Chełmnie śp. męża ulekowałam w domu gdzie ukrywał się do końca wojny. W domu na poddaszu rozluźnił kilka dachówek by wrazie wpadki mógł uciekać. Ale Bozia pozwoliła doczekać wyzwolenia i powieszenia przez śp. męża na ratuszu Chełmińskim Polskiej chorągwi. N?K.W.D. wściekłe że to p Polak akowiec pierwszy powiesił flagę aresztowało męża i chcieli wiedzieć kto należał do organizacji, ale i tym razem nikogo nie zdradził za co powędrował na Sybir prowadzony razem z Niemcami co było najboleśniej dla niego. Tak czekał tej wolności którą cieszył się tylko 8 dni i znów był więźniem. Był w Człabińsku gdzie w roku 1946 była wymiana więźniów politycznych i męża wtęczas zwolniono i wrócił do Polski do Chełmna gdzie mieszkaliśmy. Kiedy wrócił z Związku Radzieckiego musiał codziennie zgłaszać się do NKWD

15

Należał do Związku byłych Więźniów Politycznych gdzie organizowaliśmy różne imprezy, składki uliczne, zabawy a zebrane pieniądze dzielone były dla wdów i sierot po byłych więźniach politycznych. Kiedy P.Z.E.Z.--- P.Z.B.W.P. rozwiązane i zrobiono związek Bojowników o Wolność i Demokrację śp. mąż wystąpił bo mówił że tam są tacy członkowie którzy dla Polaków nic nie zrobili a teraz są wielkimi patryjotami. Ja po śmierci męża zapisałam się do ZBOWiDU bo mam różne ulgi mam nadzieję, że mój śp. mąż zrozumie moją sytuację wybaczy mi ten tak i dla mnie trudny krok. Jestem ich podopieczną Chętnie jeżeli by można chciała bym być w Z.B.W.P. Mąż mój nigdy nie należał do żadnej partii był bezpartyjny i chociaż bezpartyjny był dyrektorem w trudnych czasach Stalineskich.

Mąż mój śp. Alfons Władysław Klementowski ur. 12.9.1914 r. w Wyrzysku zmarł 31.1.1987 r. Nie doczekał się końca roku gdzie mieliśmy obchodzić 50-cio lecie małżeństwa a tak wiele planował jakie ono miało być. Ale Bóg dał Bóg wziął, i choć trudno się z tym pogodzić trzeba bo życie idzie naprzód i my musimy z nim iść.

Nie zaznaczyłam że w latach 50-tych przenieśliśmy się do SOPOTU. Radził ktoś kto pracował w NKWD bo zamęcziliby go.

do

Spełniłam Pana prośbę i mam nadzieję że to ten sam Klementowski który razem z Panem uciekał z Toruńskiego więzienia.

Z serdecznym pozdrowieniem i miłych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w Nowym 1990 Roku Życzy

PS. Bibliografia:

K. Ciechanowski. Ruch operu na Pomorzu Gdańskim 1939-1945 Warszawa 1981
Pomorze pod okupacją hitlerowską, Gdańsk 1981
Dzieje Chełmna. Zarys monograficzny. Warszawa, Poznań, Toruń 1987
Luźnicki. Ruch operu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939/1945 "Gdańskie Zeszyty Humanistyczne" 1965, nr. 13
Matyja, Ruch operu na Pomorzu " Za Wolność i Lud 1962 nr. 16
Milewski. Z walk polskiego ruchu operu z okupantem hitlerowskim "Wojskowy Przegląd Historyczny 1966 nr. 3.
Pawlaczyk, Jeszcze raz o toruńskiej armii podziemnej "Pomorze 1963 nr. 9
Mariana Biskupa, Dzieje Chełmna i Jego Regionu Toruń 1968 nr. 9

11-97 Kpł... z pismem...

Łuty 1992 18

II. Materiały uzupełniające relacje -
- Klementowski Alfons.

1. Walentynowicz Janina, biogram
„Klementowski Alfons Władysław,
mpis, data wpływu 23.01.1998 k. 1 s. 1
2. jak wyżej, [w:] Słow. biogr. komsp. pomorskiej
1939-1945, pod red. Anny Zakuskiej,
Elżbiety Zawackiej, Toruń 1998, s. 71, 2.4, k. 1 s. 2
kserekop.
3. Rafiński St., biogram Klementowskiego
Alfonsa Wł., mpis z 19.2.2004 k. 2 s. 3-4
4. „Relacja art. Kacimowski B., Jak
„Elżbiety” uciekły z klatki, Gazeta Wyborcza,
2-3.05.2013, kserekop. oryg. k. 1 s. 5
5. Pismo Fundacji z 24.05.2013 w
sprawie artykułu - miejscowości -
w Gazecie Wyborczej „Jak „Elżbiety”...” k. 1 s. 6

Wpłynęło dnia 1301.98

L.dz. 130/97/98

KLEMENTOWSKI ALFONS WŁADYSŁAW (1914-1987) Komdt. rej. PAP Chełmno
syn Franciszka, urzędnika Starostwa w Chełmnie i Zofii z
Mikołajewskich.

Ukończył Państw. Gimnazjum Klasyczne w Chełmnie, zdając maturę
w 1933r. Szkołę Podchorążych w Brodnicy ukończył jako rezerwi-
sta 63.p.p. Do roku 1936 był studentem Wydz. Prawa Uniwersytetu
w Poznaniu. Potem pracował jako ekonomista w francuskim Tow.
Akcyjnym "Perun" we Lwowie.

Z wybuchem wojny zgłosił się do Ochotn. Korpusu Obrony Lwowa,
zostając d/cą plutonu. Po wejściu Sowietów został jako pocho-
dzący z Pomorza przekazany Niemcom i osadzony w obozie w oko-
licy m. Łodzi. Zwolniony po 2-ach tyg. wrócił do Chełmna, gdzie
podjął pracę w firmie budowlanej. Równocześnie działał naj-
pierw w małej dywersji i sabotażu w Szarych Szeregach, Po po-
łączeniu SZ.SZ. z Polską Armią Powstania został w niej komdt.
rejonu chełmińskiego.

W lipcu 1943r. został przez Gestapo aresztowany i osadzony w
więzieniu policyjnym w Toruniu. Był jednym z sześciu uciekinie-
rów z tego więzienia we wrześniu 1943r. Po kilku dniach wę-
drówki dotarł wraz z Zaporowiczem (również uciekinierem) do Chełm-
na, wędrując dalej do Borów Tucholskich, gdzie się ukrywał do
jesieni 1944r. Przed nastaniem mrozów schronił się u rodziny
w Tucholi, skąd potem zawiniętego w plandekę przewieziono sa-
mochoem ciężarowym do domu jego matki w Chełmnie. Podczas
przeprowadzonej po drodze przez wojsko kontroli nie odkryto
szczęśliwie zawartość jakby rzuconej plandeki. W skrytce na
poddaszu przeczekał do przejścia frontu. Dwa miesiące później
został przez wojsko sowieckie aresztowany i wywieziony do Cze-
lubińska, gdzie był więziony i przez 1,5 roku wykorzystywany
do ciężkiej pracy. Po powrocie do Chełmna, nękanym przez polski
Urząd Bezpieczeństwa przeniósł się do Sopot, gdzie pracował
najpierw jako ekonomista w Kąpielisku Morskim, następnie jako
dyr. techn w f-mie "Jubiler" do czasu przejścia na emeryturę.
Zmarł 31.01.1987r.

AP AK T: Klementowski A. Wł.
AK Na Pomorzu...str.149, 153/4, 176, 188.
K. Ciechanowski Ruch Oporu....str.116, 271
Słownik Biogr.cz.I.str.53

Janina Walentynowicz

1939-1945, Toruń 1948, a. 4, s. 41
Stow. Konsp. Pomorskiej

Klementowski Alfons Władysław (1914-1987)
kmdt rej. PAP Chełmno.

Urodzony w 1914 r.; syn Franciszka, urzędnika Starostwa w Chełmnie i Zofii z d. Mikołajewskiej. Ukończył Państw. Gimnazjum Klasyczne w Chełmnie, zdając maturę w 1933 r., następnie Dywizyjną Szkołę Podchorążych w Brodnicy jako rezerwista 63 p.p. Do r. 1936 był studentem Wydz. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Potem pracował jako ekonomista we francuskim Tow. Akcyjnym „Perun” we Lwowie.



Z wybuchem wojny zgłosił się do Ochotn. Korpusu Obrony Lwowa, zostając dcą plutonu. Po wejściu Sowieców został, jako pochodzący z Pomorza, przekazany Niemcom i osadzony w obozie jenieckim w okolicy Łodzi. Zwolniony po dwóch tygodniach wrócił do Chełmna, gdzie podjął pracę w firmie budowlanej. Równocześnie był czynny w konspiracji, najpierw w zakresie małego sabotażu i dywersji w ramach działalności Szarych Szeregów, a następnie w Polskiej Armii Powstania jako kmdt rejonu chełmińskiego. W lipcu 1943 r. został przez gestapo aresztowany i osadzony w więzieniu policyjnym w Toruniu. Był jednym z sześciu uciekinierów z tego więzienia we wrześniu 1943 r. Po kilku dniach wędrówki dotarł wraz z Zaporowiczem (również uciekinierem) do Chełmna, wędrując dalej do Borów Tucholskich, gdzie się ukrywał. Przed nastaniem mrozów jesienią 1944 r. schronił się u rodziny w Tucholi, skąd potem zawiniętego w plandekę przewieziono samochodem ciężarowym do domu jego matki w Chełmnie. Podczas przeprowadzonej po drodze przez wojsko kontroli nie wykryto go. W skrytce na poddaszu domu matki przeczeakał do przejścia frontu. Dwa miesiące później został przez wojsko sowieckie aresztowany i wywieziony do Czelabińska, gdzie był więziony i przez 1,5 roku wykorzystywany do ciężkiej pracy. Po powrocie do Chełmna, nękanym przez polski UB przeniósł się do Sopotu, gdzie pracował jako ekonomista w Kąpielisku Morskim, następnie jako dyr. techniczny w firmie „Jubiler” do czasu przejścia na emeryturę. Zmarł 31 I 1987 r.

AP AK, T.: Klementowski A.W.; *AK na Pomorzu...*; Ciechanowski K., *Ruch oporu...*; *Słown. Konsp. Pom...*, cz. 1.

Janina Walentynowicz

Biogram jest już opublikowany w cz. 4. "Tow. biograf. korp. pom. Starb."

Klementowski Alfons Władysław (1914-1987), pracownik kmdt PAP w Chełmnie.

Urodził się 12 IX ¹⁹¹⁴ w Wyrzysku. Był synem Franciszka i Zofii Mikołajewskiej. Szkołę powszechną, a następnie Państw. Gimn. Męskie w Chełmnie ukończył w 1933. Przez trzy lata studiował prawo na Uniw. w Poznaniu. Po odbyciu Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy, pracował we francuskim Tow. Akcyjnym „Perun” na terenie Lwowa.

Gdy wybuchła II wojna światowa zgłosił się ochotniczo do obrony tego miasta. Był tam dowódcą plutonu. Po demobilizacji (24 IX 1939) powrócił do Chełmna. Zatrudniono go wówczas w niemieckim przedsiębiorstwie budowlanym H. Lehmana. Należał do tych nielicznych Polaków w Chełmnie, którzy nie przyjęli III grupy DVL.

Od 1940 prowadził działalność konspiracyjną przeciwko okupantowi. Jako członek Szar. Szer. zorganizował w Chełmnie i pow. 4 kompanie PAP oraz był ich kmdtem. Z jego rozkazu podejmowano przeciwko Niemcom działalność dywersyjno-bojową i wywiadowczą. W tym celu organizował punkty wywiadowcze w restauracjach, sklepach i dworcach kolejowych Chełmna, Kornatowa i Unisławia. Prowadził też sabotaż. W Kornatowie wykolejono pociąg wojskowy z bronią. Wraz z członkami PAP śledził ruch transportów wojskowych na linii kolejowej Grudziądz – Toruń. Z jego polecenia zbierano informacje od żołnierzy niemieckich będących na urloпах i donoszono do centrali. Wiadomości dotyczące produkcji łodzi podwodnych w zakładach Hanau (Niemcy zachodnie) i nowych prób z bronią raketową V₁ i V₂ przenosiła do KG PAP w Toruniu żona Klementowskiego – Helena udając się do tego miasta z dziećmi pod pozorem zwiedzania „wesołego miasteczka”. W lipcu 1943 został Klementowski aresztowany przez gestapo. Przy pomocy byłego burmistrza Chełmna – Leona Kleina udało mu się uciec z więzienia. Chociaż go poszukiwano i wysłano za nim list gończy, to jednak pozostał nieuchwytny. Początkowo ukrywał się w bunkrze koło Tucholi, a później w Chełmnie na poddaszu, przy ulicy Dworcowej 34. W styczniu 1945 był jednym z tych, co zatknęli polską flagę na wieży ratusza w Chełmnie.

Wp. przyjęto dnia 19.04
Ldz. 1977 P=0 85,5

Po wkroczeniu do tego miasta wojsk sowieckich, został niespodziewanie aresztowany przez NKWD i wywieziony do Czelabińska skąd wrócił w 1946. Prowadził wówczas sklep papierniczy i był radnym Chełmna. W listopadzie 1950 przeniósł się do Sopotu, gdzie pełnił funkcję z-cy kąpieliska morskiego. Od 1961 należał do współorganizatorów Państw. Przedsiębiorstwa „Jubiler” w Gdańsku i pracował tam aż do emerytury (1978). Był też radnym miasta Sopotu.

Odnaczono go Złotym Krzyżem Zasługi, Zasłużony dla Ziemi Chełmińskiej i Gdańskiej oraz Złotą Odznaką Zw. Zawodowych Pracowników Handlu i Spółdzielczości.

Zmarł 31 I 1987 w Sopocie. Żonaty z Heleną Lewandowską miał z nią dwie córki: Danutę i Krystynę oraz dwóch synów: Tadeusza i Zbigniewa.

Ciechanowski K., Ruch Oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945. W. 1972 s. 121; Pawlaczyk J., Jeszcze raz o toruńskiej armii podziemnej. „Pomorze”, 1963 nr 9 s. 2; Rafiński St., Pamięci Alfonsa Władysława Klementowskiego „Pomorze”, 1989 nr 1 s. 33-34; Inf. żony K. – Heleny.

Stefan Rafiński

Jak „Zbik” uciekł z klatki

1 maja 1943 r. gestapo aresztowało w Toruniu kolejarza Stanisława Witkowskiego. Wieść o tym, przekazywana z ust do ust przez polskich pracowników kolei, lotem błyskawicy trafiła do Warszawy i wywołała wielkie poruszenie w szeregach Armii Krajowej

Kim był ów kolejarz, który przez swoją „wpadkę” stworzył dowództwo AK niemały problem? Jak pisze Jan Nowak-Jeziorański, był to „jeden z najofiarniejszych i najodważniejszych ludzi, jakich spotkałem podczas wojny w Polskim Podziemiu”.

Choć Witkowski związany był z naszym regionem w sposób szczególny - urodził się we wsi Wielgie koło Lipna - nie będziemy zajmowali się jego życiorysem ani dokonaniem. Nasza uwaga poświęćmy wyłącznie smiałej ucieczce z więzienia, nazywanej przez torunian „okragłakiem”. Po aresztowaniu, codziennie bity i torturowany, nie tylko nikogo nie wydał, ale od samego początku „pracował” nad sposobem wydostania się z więzienia. Jego uporczywe milczenie skłoniło toruńskie gestapo do przekazania sprawy do stolicy III Rzeszy. Sąd w Berlinie skazał go na karę śmierci, a wyrok przez powieszenie miał być wykonany w Toruniu 15 września 1943 roku.

Koledzy z pracy - kolejarze, jak i inni - konspiratorzy z AK, robili wszystko, by wydostać „Zbika” z więzienia (ten pseudonim Witkowski przyjął na początku 1943 r.). On sam, obmyślając najpewniejszy scenariusz ucieczki, zdołał przesłać gryps do Jeżorańskiego, w któ-

rym prosił o dostarczenie mu „angielskiego włosa”. Było to rodzaj pilki do me-talu służący zawodowym złodziejom do przecinania krat. „Zbik” otrzymał narządzie, jednak go nie użył, bowiem po klęsce pod Stalingradem w Rzeszy zaczęły się zmiany, które nie ominęły toruńskiego więzienia. Wszystkich zdolnych do walki Niemców kierowano teraz na front wschodni, co spowodowało, że w „okragłaku” funkcje etatowych strażników zaczęły pełnić osoby bez odpowiednich kwalifikacji. Jedną z nich był Alfons W. - Niemiec, który podobnie jak Witkowski był więźniem, ciesząc się jednak zupełnie innymi prawami. Odsiadując wyrok za pospolite przestępstwa, awansował na funkcję dozorcę, co stwarzało mu zupełnie inne warunki przebywania za kratami. Reszta skazanych nazywała takiego więźnia kalefaktorem i unikała jego towarzys-twa. Podobnie czynił „Zbik”, ponieważ nie wiedział, że Alfons W. także planuje ucieczkę.

Kalefaktorem, mając większe możliwości, zorganizował prawie wszystko, co było potrzebne do ucieczki - drabiny, sznury itp. Brakowało mu jedynie... dobrych butów. Zaczął więc nagabywać „Zbika”, by ten oddał mu swoje mocne kolejarские. Ten ciagle odmawiał. Kłóregoś dnia Alfons W. niebacznie palnął Witkowskiemu (cyt. za Jeżorańskim): „Tobie i tak nie będą po-



ARCHIWUM

Stanisław „Zbik” Witkowski w mundurze kolejarza (Zdzisław Jan Nowak-Jeziorański, „Kurier z Warszawy”, Warszawa 1989)

trzebne, bo lada chwila cie powieszą. A mnie się przydadzą, bo będę miał w czym nawiewać z więzienia”. To wystarczyło, by „Zbik” zwiętrzył szanse.

Nawiązał kontakt z kalefaktorem. W zamian za pomoc w wydostaniu się z „okragłaka” zaofiarował mu bezpieczne dotarcie do Warszawy. Po dwóch dniach namyślny kalefaktorem zgodził się i obaj więźniowie zaczęli precyzować plan ucieczki.

Wiedzieli, że jeden z wyższych strażników nadużywa na służbie alkoholu, a podpiły idzie do celi, w której przetrzymywano jedną z więźniarek. By być pewnym powodzenia akcji, kalefaktorem wystarał się o dużą butelkę wina i wręczył ją już podpiętemu starszemu zmianie. Na efekt nie trzeba było długo czekać. Zabrawszy klucz nieprzornym strażnikowi, Alfons W. wypuścił z celi Witkowskiego i jego pięciu towarzyszy. Ci, nie brania pod uwagę w planach ucieczki, stanowią teraz dodatkowy kłopot. Dostali się na dziedzińiec gospodarzy, gdzie były warsztaty i składowano sprzęt, odnależli drabinę, po której wspięli się na mur i po sznurach spuścili się na drugą stronę. Wtedy zawyla syrena, ale uciekinierzy zniknęli już w zaułkach śpiącego miasta. W nocy 7 września 1943 roku, gdy z toruńskiego „okragłaka” zbiegło siedmiu więźniów, zakochał się dopiero pierwszy etap ucieczki. Należało teraz nie dać się złapać Niemcom i dotrzeć do wyznaczonych celów: Dla Witkowskiego i Alfonsa W. była to Warszawa.

Poprzedz ten zamku krzyżackiego, który był wówczas górą śmieci i porośniętą drzewami i krzakami, i przez jakiś bliżej nieokreślony schron przeciwlotniczy dotarli do brzegu Wisły i ukryli się w siołwie. Postawiony na nogi garnizon toruński przeskakiwał

całe miasto, co zmusiło uciekinierów do pozostania w wodzie ponad godzinę. Brnąć w błocie wśród szuwarów, na wysokości Jakubskiego Przedmieścia natrafili na łódź, którą przeprawiłi się na drugi brzeg.

8 września skrajnie wyczerpani dotarli do wsi Wieniec koło Włocławka, gdzie schronienia udzielił im polski chłop. Nakarmił zbiegów i podwoził ich furmanką do Włocławka. Tu uciekinierzy rozdzielili się. Czterech poszło w swoją stronę, a do Witkowskiego i Alfonsa W. przyłączył się Jan Filipiński i we trójkę ruszyli do Warszawy. Witkowski znalazł Włocławek, były to jego rodzinne strony. Szybko odnalazł znajomych kolegów, którzy ukryli ich w wagonie z drobnicą i szczęśliwie dowieźli do stolicy. Tu ich drogi się rozeszły. „Zbikiem” zajął się Jan Nowak-Jeziorański.

Historię ucieczki Witkowskiego, spisana przez Jeżorańskiego - legendarnego „kuriera z Warszawy” - po jego przedostaniu się do Wielkiej Brytanii przedstawiono na łalch sekcji polskiej BBC. Odczytał ją po angielsku Bob Izycki, nosiła tytuł „What friendship means in Poland” - „Czym jest przyjaźń w Polsce”.

KRZYSZTOF KALINOWSKI

Krzysztof Kalinowski jest konserwatorem dzieł sztuki i miłośnikiem historii Pomorza

(Summi) Goretta Mybornae, 2-3-2013

TYDZIEŃ HOŁUBA

CIEŻKIE ŻYCIE KAPITALISTY I MAJA

Naszym Koleźce

Моя любимая Ганночиному



FUNDACJA

GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

L. dz. 937 / Pam-410/13
list wysłano um. 24.05.2013

Toruń, dnia 24 V.2013r.

Szanowna Redakcjo !

W toruńskim dodatku „Gazety Wyborczej” z 2-3 V br. Pan Krzysztof Kalinowski opublikował *Niezwykłą historię z dziejów toruńskiego „okrąglaka”-Jak „Żbik” uciekł z klatki.*

Sądzę, że autor we wspomnianym artykule oparł się o relację z tej ucieczki, jaką zamieścił w *Kurierze z Warszawy* Jan Nowak Jeziorański. Nie jest ona ścisła. Otóż wiele już lat temu Elżbieta Zawacka zaprosiła na posiedzenie zorganizowanego przez nią Klubu Historycznego im. Antoniego Antczaka Jana Filipskiego ps. „Kuba”, który wówczas razem ze „Żbikiem” (Stanisław Jerzy Poray Witkowski Tucholski) uciekł Niemcom, a który wówczas o tej ucieczce, ale nie z „okrąglaka”, dokładnie opowiadał. Więźniowie przetrzymywani byli w budynku przy obecnych Wałach gen. Sikorskiego, zajmowanym wówczas przez policję niemiecką, a po wojnie przez Milicję a potem Policję polską. Tylne części budynku była więzieniem-aresztem, czego ślady pozostały po dziś dzień. Fakty dotyczące ucieczki z więzienia, właśnie przy Wałach potwierdza także inny jej uczestnik Pan Alfons Władysław Klimentowski z Chełmna.

Należy dodać, że w zorganizowaniu ucieczki zaangażowani byli m.in. Bronisław Pietkiewicz ps. „Żbik”, komendant Inspektoratu AK Toruń i Maryla Sobocińska ps. „Ryśka”, referentka Wojskowej Służby Kobiet Inspektoratu AK Włocławek i członkowie Polskiej Armii Powstania.

O faktach tych mówią relacje Jana Filipskiego i Alfonsa Władysława Klimentowskiego złożone w Fundacji General Elzbiety Zawackiej w Toruniu, do którego zapraszamy.

Elżbieta Skerska

dokumentalistka działu: Archiwum Pomorza

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ
UL. PODMURNA 93
TEL. 0048 56 65 22 186
www.um.torun.pl/AK, www.zawacka.pl, fapak@wp.pl

KONTO:
82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

KRS 00000 41692

IV/1. Korespondencja: Klementowski Alfons - biografia

1. list H. Klementowskiej do J. Walentynowicz, k. 1 s. 1
oryginał, 24.I. 1991.
2. Pismo Danuty Klementowskiej z 10.03.1987 - inf. o śmierci ojca wraz z nekrologiem, rękopis oryginalny. k. 1 s. 2-3



-7-

Klementowski Alfons
Sopot, 1991.CI.24. chełmno PAP

Walentyna Nowicka Janina

Droga Pani do

Ponieważ dopiero wróciłam z kuracji w Ciechocinku, Dlatego tak późno odpisuję.

PAP założono 6.I.1940r. w Toruniu. Na czele komendy rejonowej w Chełmnie stał Alfons Władysław Klementowski. Jego adiutantem był Leon Nowicki.

/którego wogóle nie znałam/. Związana z PAP-em była organizacja Sz.Sz. na czele której stał też Alfons Władysław Klementowski.

Piszę o tym: Dzieje Chełmna i jego rejonu - Toruń 1968r - Jan Sziling
Ruch Oporu na Pomorzu Gdańskim 1939-1945. - Ciechanowski.

Szare Szeregi - Harcerze 1939-1945 - Państwowe Wydawnictwo Naukowe W-a 1987r

Do żadnej organizacji nie należałam i w Toruniu nikogo nie znałam. Jechałam ^{wziem i} z dziećmi do Torunia ~~z mężem~~ gdzie mąż miał przekazać swoim przełożonym wiadomości z działalności organizacji na terenie Chełmna. Pseudonimu męża nie znałam. Stopień wojskowy - plutonowy podchorąży - Ochotnik Korpusu Obr. Lwowa jako d-ca plutonu.

W czasie okupacji nasz adres ~~65~~ - Chełmno - Ul. Dworcowa 34

Pan Zastempowski i Zaporowicz nie żyją. Nie wiadomo mi co z p. Kłlasem.

Przekazuję relację pr. zewiezienia męża i p. Zaporowicza z Tucholi do Chełmna.

Z pozdrowieniem

Helena Klementowska
Sopot
ul. Wł. Jagiełły 11/7

Śopot, 1987.03.10

2

Szanowni Państwo!

~~12~~

Piszę do Państwa jako najstarsza córka
Władysława Klementowskiego chcąc
zawiadomić o smutku jaki dotknął całą
naszą rodzinę.
W dniu 31 stycznia 1987 roku przestało
bici serce najlepszego i miłego przez nas
niezapomnianego Tatka, Dziadusia i Pradziadka.
Ponieważ po tak wielkiej stracie najbardziej
ukochanego, najdroższego i jedyne go męża,
Mama nie jest w stanie jeszcze pisać
czymś to ja.
Tatko chorował na macicę, na którą
nie było miłego ratunku.
Mamusia napisze do Państwa, jak tylko
będzie się lepiej czuła.

Z poważaniem

Danuta Klementowska

3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 stycznia 1987 roku, po ciężkich cierpieniach przestało bić serce mojego najukochańszego męża, najdroższego tatusia, dziadziusia, teścia i pradziadka

ś. + p.

Alfonsa Władysława Klementowskiego

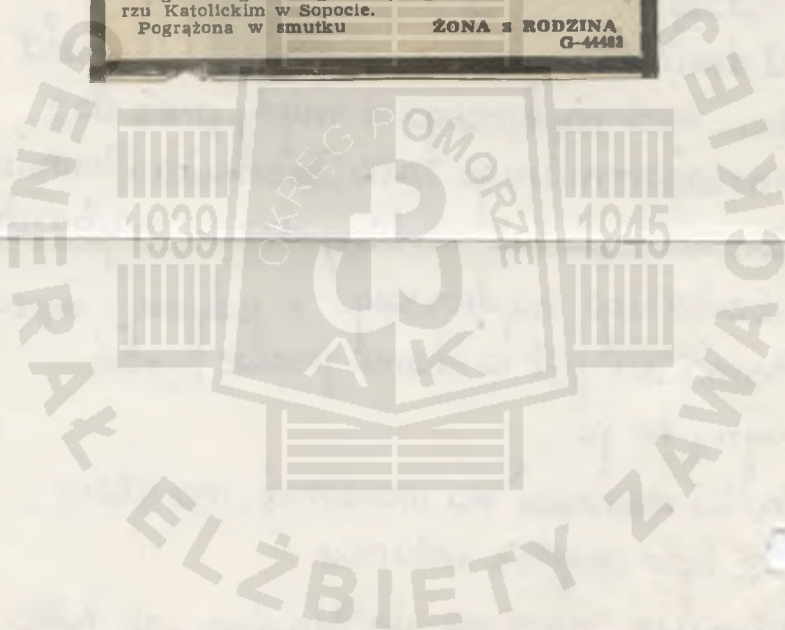
lat 73

byłego więźnia politycznego gestapo w Toruniu, komendanta w randze majora Polskiej Armii Powstańczej i Szarych Szeregów. Odnaczonego Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką „Zasłużony dla Gdańska” i Chelмна.

Msza św. odprawiona zostanie dnia 4. 02. 1987 r. o godz. 8.30 w kościele „Gwiazda Morza” w Sopocie. Pogrzeb tego samego dnia, o godz. 12, na cmentarzu Katolickim w Sopocie.

Pograżona w smutku

ŻONA i RODZINA
G-4442

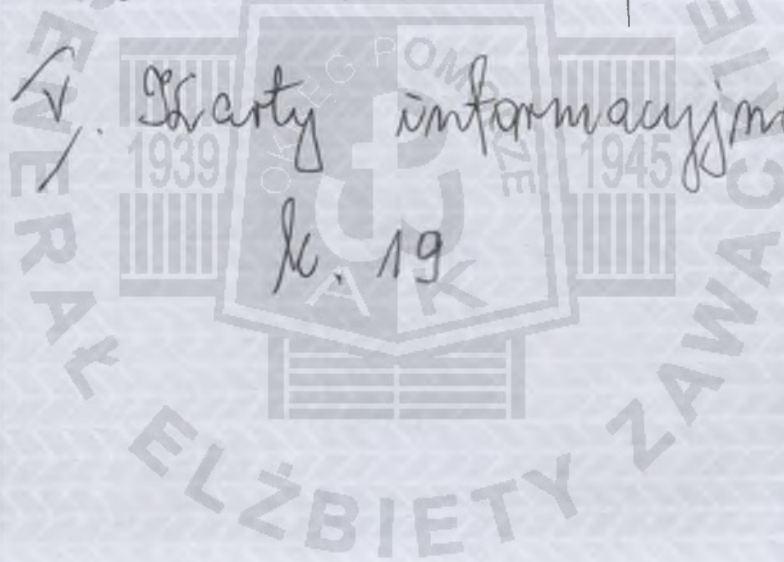


T. K.: 349/961 9om.

Chet, mmo

Elementowski Alfons W.

Pracę informacyjną
1939 1945
K. 19



a/

Klementowski Alfons

Pomorze/ Chełmno
Szare Szeregi
rAP

- działacz Szarych Szeregów i Polskiej Armii
Powstania w Chełmnie. Przepuszczalnie Rosjanie
wpadli na jego trop posługując się pozostawioną
przez Niemców gestapowską listą osob poszukiwanych.
Aresztowany i wywieziony do radzieckich łagrow.

Mat. z Konfer., "Armia Krajowa na Pomorzu",

str.³⁶.....

K.Wojt./94r.

a/

CHEMNÓ

PAP

KLEMENTOWSKI ALFONS

J. Szymanski, 'Dziatuchosc' PAP...
Bibliot. APAK, oprac. B-64, s. 55

dfmk

a,

Grudziądz
AK

Klementowski

porozumienia z Jerozolim

1939



1945

1. Chrzostowska Helena, Insp. Grudziądz,
K-58, 1, 2/9, 13.
14 Gr '84

a)

CHEŁMNO

SzSz

PAP

KLEMENTOWSKI ALFONS WŁADYSLAW

Mi. 12. 09. 1914 w Wyrzysku. Pochł. rez. 67 pp.
Żem. w czasie wojny w Chełmnie. Razem
z S. Zastempowskim i Y. Kulasem
chorzył w Chełmnie siarkę ierzgi a potem
kompanię PAP w lipcu 1943 arestowany,
uczył z rodzicami w Toruniu, ukrywał
się w Borach Tucholskich i w Chełmnie.
Arestowany przez NKWD, wywieziony
do Czelabinska, Irkutsk, zm. w 1984

Wzrost AK na Pomorzu, s. 149, 153

177/101
Dziękuję Ci bardzo
za listy i
z wyrazami szacunku
i przywiązania
Twoja
M. B.

Klementowski

stał się nie może być

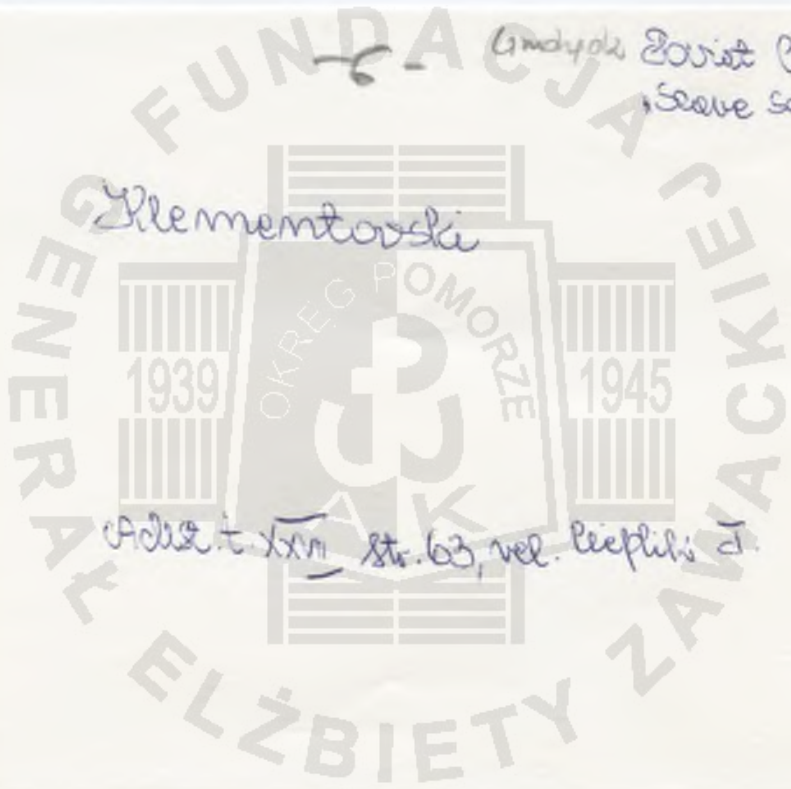
W piśmie. Człowiek istniejący w rzeczywistości w PZP
(zwana też batalionem), ma być częścią

Współpraca z...
jego adiutantem był Leon Nawacki
2-cy d. aj broni Józef Kubiś

- 3 kompanie:
- 1. Józef Albertson
 - 2. Franciszek Zastawny
- członkami
- Franciszek Felczak d. ce plut
 - Leon Zachecki d. ce plut
 - Adolf Rapacki d. ce plut
 - ... Kubiś d. ce plut
 - Alonzy Wolankowski d. ce plut
 - Józef Płach

2

Grodzyski Ewstach Chęć
"Sawa Secegi"



Adres: t. xxm str. 63, tel. kielce 21

Wdai 35

9

-9-

CHEŁMNO
PAP

KLEMENTOŃSKI ALFONS

Komandant PAP w rejonie Chełmno w latach
1939-1945. Departamentowy prac
NIKWD do ZSRR - Róża, Kysiatym,
Wrocław w czerwcu 1946 r.

AK na Pomorzu s. 188

12/94

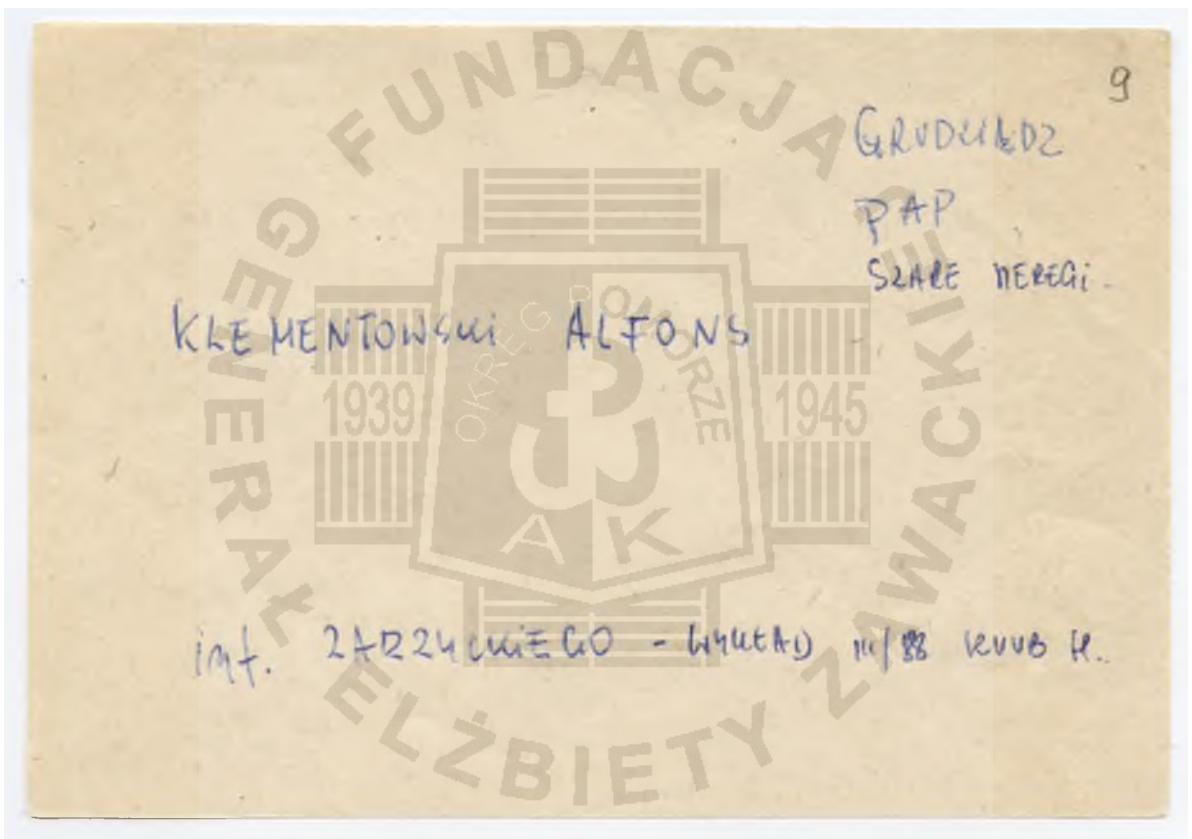
a)

CHEŁMNO
822

KLEMENTOWSKI ALFONS
WEADYSTAW

lit. 12. 09. 1914
Pracownik umysłowy, podoficer rezerwy
& Chełmna.

Wzrost AK na Pomorzu, s. 149, 124



9

GRUDZIĄDZ
PAP
SZARE NIEBIEGI

KLE MENTOWSKI ALFONS

1939

1945

AK

inf. 24224 WIEGO - WYKŁADY 11/88 KVVV R.



Chelmo

AK

Klementowski Alfons - komendant
rysun. 1939 z rodziną chrześcijańską - 1946.

Lichawski - str. 403 (116, 271)

Gruchalski,
Szare Szeregi

11-

Skłemanowski Alfons
aresztowany maj/1943

inform. Gizonowskiego Andrzeja
J. Cieplak
2/1993

T

Chęć
PAP

~~19~~
Rlementowski Rofow

zob. wykaz ZHW - 149/88

- Zacharek Jan Leon wymienia go jako swego d-ycy
- Felsman Franciszek wymienia go jako swego d-ycy

87

713-

Chetmno
PAP

Elementarny Alfons

ur. 12. IX. 1914 r.

Szkola Podchorążych Rezer. - Brodnica

Od 1937 r. kapral podchor. 63. p.p.
krony. strzel.

7. IX. 39 r. d-ca plut. - Ochotki. Itary.
Obr. Lwowa

(arg. kringi wojaka.)

złote.

FUNDACJA
GENERALNA
LŹBIETY
NAWA
1939
1945
AK

Grodzińska
P 17 P 14
Klementowski Alfons
Kont. Rejonowej placówki
P 17 P. u. w Chelmnie
ucieczka z niemieckim
Terenem

Zob. T. Katalowski insp. Grodzińska
011-97
Ja / 4, 5

FUNDACJA
GENERALNA
KAWACKIE
ŻBIETY
1939 1945
AK

Gracjana 15
Klementowski [Tulpańska] AK
grzebu na 1743 i migrowanie
i Tomasz Kagan z Cierpkim
i Kucymskim F

Zob. T. Kucymski F. inesp. Gracjana
OM-97 Ta/3,4

16

(r)

Z żałobnej karty

Alfons Klementowski

W tych dniach z Wybrzeża nadeszła smutna wiadomość. W wieku niespełna 73 lat zmarł ALFONS WŁADYSŁAW KLEMENTOWSKI — absolwent gimnazjum chełmińskiego, który w okresie okupacji w grudniu na dziewięciu wzgórzach zorganizował batalion podziemnej organizacji noszącej nazwę: Polska Armia Powstania (później Polska Armia Podziemna). Batalionem tym dowodził — w stopniu majora — do końca 1944 roku. Wsławił się m. in. brawurową ucieczką z gestapowskiego więzienia w Toruniu.

Po wojnie A. W. Klementowski był radnym Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Chełmnie. W latach pięćdziesiątych przeniósł się na Wybrzeże.

Był odznaczony m. in. Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką Zasłużony dla Ziemi Gdańskiej oraz niedawno przyznana Mu odznaka Za Zasługi dla Miasta Chełmna. Ostatniego wyróżnienia niestety nie zdążył już odebrać, choć bardzo tego pragnął. Przyznanie chełmińskiej, honorowej odznaki — o czym został poinformowany — zdążyło Mu jednak jeszcze sprawić wiele radości.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

16

a

++

Chełmno PAP
Pomorze

17

KLEMENTOWSKI Alfons Władysław

1914 - 1987. Kmdt rej. PAP Chełmno

Ochotniczy Korpus Obrony Lwowa w 1939.

Obóz jeniecki k. Łodzi. Ucieczka z więzienia
w Toruniu. Ukrywanie w Borach Tucholskich.

Aresztowany przez wojska sowieckie Obóz
w Czelabinsku. Popowrót nękaną przez UB

Relacje Janina Walentynowicz

Źob:

Słownik Biograficzny Konspiracji
Pomorskiej 1939-1949 części 4

Fundacja "Archiwum Pomorskie AK
Toruń 1998

Druk
2003

str. 71

† Młody Stanisław Chęćmiń¹⁸
• Mlementowski Alfons S.S. S.S.
a nr. 12.09.1914 Wypysk PRR
Wprowadzony do S.S. przez
Pawła Głowackiego z-cę Tadeusza Cieplika
- kmdta Hufca świdlepp S.S.; ^{od} na początku
1943 z-cę kmdta hufca; ^{od} już jako stowek
S.S. w 1941 wprowadzony do PRR.
wysunięty na komend. Rejonu Chęćmińskiego
PRR; aresztowany w VII 1943 za działalność
w S.S. i ucieczkę z więzienia 5.09.43
z Tomnie
zob. Gąsiorowski A., Szare Szeregi na
Pomoku..., Tomii 1998, s. 161 i 262
48.IV'12 (+zob.)

Mleczkowski Alfons

Chetmno
JRP 13

zob. Gajsiowski A., Polskie Armia
Powstania..., Toruń 1997, s. 262

Mr. W'14

zona Helsinki:
Sopot,



M-961

Grudziądz

PAP
Chelmski

Klementowski
Alfons - Władysław

WYDZIAŁ HISTORII I SPOŁECZNOŚCI
KRAJOWA SZKOŁA WYŻSZA W TORUNIU
Katedra Historii i Socjologii
ul. Gagarina 1, 80-000 Toruń
tel. 81 43 52 10 00, 81 43 52 10 01
e-mail: historia@ksw.edu.pl

Włementowski
Alfons Wład.

ZESKANOWANE

